

# Kaczor feat. Sheller, Rap, pasja, bit

To jest ten rap, ta pasja i ten bit  
O życiu, które czasem daje ostre cięgi  
Jedziemy z tym gównem, zarabiamy diengi  
Przykro mi bardzo, my nigdy nie będziemy trendy  
Choć życie pędzi, my wciąż na powierzchni  
Choć kilku już tu chciało byśmy odeszli  
PDG Kartel synu, wrogowie pierzchli  
A my jesteśmy, choć długą drogę żeśmy przeszli

Chmury na niebie, zanosi się na deszcz dzisiaj  
Ja w domu siedzę i myślę o czym będę pisał  
Piszę o tym rapie, bo zawsze przy mnie ten tusz i papier  
Nagminnie nawijam nie z prawdą na bakier  
Z nią się nie mijam, w policję chuj wbijam zawsze  
PDG Kartel, piracka flaga na maszcie  
Ten rym wrzeźbiony w betony nie w alabastrze  
A na zachodniej stronie łazarskie chaszczce  
Z nich się wywodzę i u nich często nadzieram paszczę  
Choć wielu z was tu zdążyło wjechać się w niezły pasztet  
Życie nie głaszcze nikogo, popełnisz błąd karze srogo  
Wielu tu podwinie ogon kiedy kłopotów jest mnogo  
Nie ja, ta okolica jest moim azylem tu  
Gdy byłem małym szczyłem robiłem tu gnój  
To tych kamienic i tych podwórek rój wychował mnie  
Dlatego mam charakter by być prawdziwym w tej grze

Ejże niech się rozejrzę, ze mną ci sami co przed laty  
To cecha prawdziwych graczy powiedział Kaczy  
Sprawdź to, to grzeje cię jak webasto  
Ten bit, ten rym, ten styl w połączeniu z pasją

To jest ten rap, ta pasja i ten bit  
O życiu, które czasem daje ostre cięgi  
Jedziemy z tym gównem, zarabiamy diengi  
Przykro mi bardzo, my nigdy nie będziemy trendy  
Choć życie pędzi, my wciąż na powierzchni  
Choć kilku już tu chciało byśmy odeszli  
PDG Kartel synu, wrogowie pierzchli  
A my jesteśmy, choć długą drogę żeśmy przeszli

Wygrywa ten sam rytm w kółko stary boombox  
Ze mną półmrok pokoju, kajecik i biurko  
Dedykuje to kumplom, PDG miasta dzieci  
I chuj w to, że nikt nie szasta, ale jakoś leci  
To dla znajomych ekip i wiedz, że jest ich trochę  
Rzuć tu okiem, znów lecą szyby z wszystkich okien  
To hip-hop ten ponad dekadę męcząc temat  
Kiedy węższą psy gacik nas tu nie ma  
Siema nacisk kładę na jakość, szczerłość i lojalność  
Tak od pierwszego dnia, co?  
Dziś Szelma z Kaczką i szajką nam podobnych  
Noc okryła miasto, kuzyn przytuła głośnik  
Jak Johny Knoxville tu trudno być normalnym  
Projekt Własny Styl, wraca syn marnotrawny  
Poznańskie landschafty z nimi jednym sercem  
Gdzie budzą ludzi werble, kuzyn za pekiem biegnę  
Co trefne to wdepczę w ziemię, ma się rozumieć  
Reprezentuję siebie kultywując kulturę, ej, PDG  
Ciebie niech nie interesuje jakich zajęć się imam  
Będę prawdziwy, nie odgrywam roli jak Morgan Freeman  
Zachowam twarz, gdy trzeba fason trzymam  
Z tych ulic te wersy gdzie na twarzach wredny grymas  
Jest codziennością zderzenia z rzeczywistością  
Wielu nie potrafi przetrwać, coś mówi mi czasu nie trać

I rap ten rób Kaczor do końca aż po grób  
Kłamstwa i fałszu smród zabijaj każdym wersem  
Co to za miejsce, to Ł.A.Z.A.R.Z. znów  
Gdzie w pogoni za zarobkiem niejeden jest kłębkim nerwów  
Z dorobkiem w pierdłu i niepewną przyszłością  
To patologia bywa normalnością  
Rap dla mnie odskocznią, na laurach nie spoczna  
Kaczor i Shellerini ta pasja i ten bit kminisz  
Choć życie pędzi, jeszcze daleko jest przed nami finish  
Daleko przed nami finish, synu

To jest ten rap, ta pasja i ten bit  
O życiu, które czasem daje ostre cięgi  
Jedziemy z tym gównem, zarabiamy diengi  
Przykro mi bardzo, my nigdy nie będziemy trendy  
Choć życie pędzi, my wciąż na powierzchni  
Choć kilku już tu chciało byśmy odeszli  
PDG Kartel synu, wrogowie pierzchli  
A my jesteśmy, choć długą drogę żeśmy przeszli